(Nro 44.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek. Nro. 22. 24. Lutego 1820

Opisanie Wschodnio - Indyyskiego woyska.

(Wyiątek z nowo wyszłego dzieła Angielskiego, przełożonego w Gotha 1819.)

Woyna w Indyiach od roku 1803 do roku 1806 prowadzona przez Jenerałów Lake, Jenerała Majora Sir Arthura Wellesley, Xięcia Wellingtona i Maiora W. Thorna.

Ażeby dadź dokładne wyobrażenie o sposobie prowadzenia woyny w Indyiach, ażeby okazać iak wiele zależy od rozwagi naczelnika znayduiącego się w smutnych położeniach, do czego ani nabyte umieiętności, ani doświadczenie żadnych nie podaią prawideł, nie będzie od rzeczy ieżeli opiszę woysko na Wschodzie, i wyszczególnie przeszkody nadzwyczaynych żywiołów, które iego wielkość powiększaią.

Można się łatwo domyśleć, że w kraiu, gdzie na regularny przywóz spuścić się nie można wszystkie konieczne potrzeby lub naprzód muszą bydź opatrzone, lub przez markietanów których żądza zysku przy woysku trzyma, załatwiane a te potrzeby zwiększaią się codziennie, zwłaszcza kiedy woysko co raz bardziey w głąb kraiu się posuwa a nieprzyiaciel pustosząc po różnych stronach kray odcina wszystkie dostawy żywności. W takim przypadku ta drużyna ciągnąca za woyskiem, zwiększa się nad spodziewanie tak dalece, że na iednego żołnierza można ich liczyć dziesięciu i tak, kiedy woysko składa się z dziesięciu tysięcy gotowych do boiu żołnierzy, liczba nie biiących się dosięga prawie do sta tysięcy, które z następuiących się klas składaią: Naypierwey każdy słoń ma stroża, tych zwierząt tak potrzebnych do dźwigania woiennych rzeczy musi bydź zazwyczay kilka set, do tego ieszcze liczyć można kilka tysięcy wielbłądów. Do trzech zwyczaynie, daią iednego przewodnika, do tey liczby należy także znaczna ilość ludzi do rozbiiania namiotów. Ci ostatni są nieodzownie potrzebni w kraiu, gdzie bilety na kwatery i kwaterowanie nie iest znane a woysko chociaż nie ma przed sobą nieprzyiaciela, przymuszone iest koczować pod otwartém niebem, inaczey zniszczone byłoby w krótce dla nieznosney spieki podczas dnia i szkodliwego wpływu rosy podczas nocy,

Każdy koń iazdy, lub inny, ma, oprócz iezdzca dwóch stróżów, z których ieden trudni się ochędożeniem, drugi zaś zbieraniem pożywienia dla konia, mianowicie korzonków trawy, które zrzyna narzędziem podobnem do mularskiey kielni. Te korzonki wymyte starannie, są doskonałem pożywieniem dla tych zwierząt, ponieważ nic innego w tym kraiu dostać nie można, gdzie w pewney porze roku gorące wiatry ogołacaią ziemię z naymnieyszey rośliny. Mimo tey nieurodzayności, używaiąc podobnego środka byliśmy iednak w stanie znayduiąc się w pośród dzikiey puszczy, wyżywić wszystkie nasze zwierzęta.

Oprócz niezmierney liczby bawołów używanych przy artyleryi, parku, oprócz wozów z uzbroieniem i ciężkich dział, z których trzy, maią iednego naymniey poganiacza, są ieszcze wielkie stada bawołów do osiemdziesiąt lub sta tysięcy, których używaią Brynarowie do prowadzenia zboża. Ci Bryniarowie czyli Brandiarowie są osobną klassą Indyian, która się rzadko z innemi łączy pokoleniami. Jest to rodzay silnych ludzi, którzy z tego żyią, że w takich obwodach zakupuią zboża, gdzie taniey mogą dostać a takowe po innych znowu przedaią, w których żniwą nie były obfite. W towarzystwie swoich żon i całey rodziny włóczą się nieustannie po kraiu a ponieważ spisami, szablami i tarczami są uzbroieni, dosyć znaczney sile oprzeć się mogą. W czasach woiennych są Bandiarowie stronie, która ich pozyska bardzo pomocni; gdyż wiedząc gdzie nayprędzey dostać można zboża, kiedy zapas zaczyna się wypróżniać, umieią go zasilić kupnem, lub rabunkiem, nie liczy się ieszcze innych, którzy tym pomagaią. Powiększa się

)(

także to woysko przeznaczną liczbę służących każdego Officera, ktorych używaią do pilnowania zapasów w drobiu, zwierzętach i innych żywności. Każdy prosty Europeyski żołnierz dostaie codziennie pewną miarę araku i mięsa, od ieneralnych przedsiebierców, ktorzy wielkie stada ewiec tym koncem z sobą prowadzą, iednak Officerowie dla własney potrzeby muszą się starać o drub i barany a naybardziey o kozy dla mleka do herbaty, który to napóy bardzo w tym kraiu ożywia, osobliwie po długim pochodzie, takowych więc ludzi do usług potrzebnych ma podrządny Officer 10, Kapitan 20 a Maior 30 i tak stopniowo powiększa się tychże ilość. Lecz nawet i szeregowi nie są bez pomocników, którzy się przyczyniaią do podwoienia ludności w obozie. Przy każdey kompanii znaydnie sie kucharz (*Bhabay*), i ieden do noszenia wody (*Mesaliee*) w każdym z osobna namiocie składaiącym się zazwyczay z dziesięciu lub dwunastu żołnierzy, maią także praczkarza nazwiskiem (*Dhoby.*)

Wszystko to należy do bespośredniego orszaku woyska na Wschodzie będącego w pochodzie, lecz ieszcze nie cała zgraia przy tem woysku. Miiaiąc dziewczęta włoczące się za Oficerami i żołnierzami, można ieszcze liczyć różnego rodzaiu ludzi iako to markietanów, którzy składaią kupców i kramarzy, krobników, równie mnóstwo awanturników różnego rodzaiu, z których iedni bawiąc się rękodziełmi, lub innym iakim sposobem są pożyteczni, inni zaś tylko dla rabowania idą za woyskiem.

Jednakże ta niezliczona zgraia włóczących sie za niem maroderów iest z wielką korzyścią dla woyska, ponieważ wyszukuiąc ukrytych zapasów zboża, przedaie go w nagłey potrzebie, przez co przyczynia się nie mało do utrzymania woyska, coby się stało w tym kraiu rzeczą nieco trudną, gdzie taka niezmierna ludność panuie. Gdyby podobne środki do zabezpieczenia się od niedostatku niebyły użyte, a żądza zbogacenia się w Indyiach nie była także środkiem do zabezpieczenia się od potrzeb, więc pochód wewnątrz Indyii tak wielkiego woyska byłby tak szalony i dla woyska szkodliwy iak w targuienie Juliana do Persii, lub obfitszy w dzieła pochód Napoleona do Rosyi, gdzie Kozacy, będący nieustannie na skrzydłach połączonego woyska, wszystkie potrzeby zebraney massie odcinaiąc podobni byli do Maratów.

Działanie woienne biorąc ie na wiekszą miarę, byłoby w Indyiach rownie tak szkodliwe dla przedsiebiorących, gdyby podobnie wygnancowi S. Heleny, spuszczali się na oddalone pomocne środki i zgłodniałe woysko chcieliby ożywiać i zaspokaiać obietnicą zrabowania Stolicy. Zaledwo można wystawić sobie ów zachwycaiący widok, iaki sprawia obóz Indyiski, zamieniaiący się wśrod puszczy czarodzieyską prawie siłą w zaludnione miasto. Okropna postać woyny przemienia się w miły obraz spokoiu, obawa przed nieprzyiacielem, owo zobopólne zaufanie, wsród uciech i urocystości każe zapominać nawet o trudach i niewygodach. Pomiędzy kramikami uporządkowanemi iak na iarmarku Angielskim w ulice, słyszeć się daie nieustanna wrzawa handluiących, lub upędzaiących się za tłumem rozrywek. Tu widać usłużnych wexlarzy (Sheroffy) dostarczaiących gatunku monety, zbywaiących kupuiącym bądź potrzebne do zycia artykuły, bądz do zbytku służące rzeczy. W takiem położeniu, gdzieby nie zbędne iedynie potrzeby zaspokoić należało, dostać można wszystkiego co służy do wygodnego zycia; a kiedy biednieyszym przedaią ugotowany ryż, dla bogaczów wystawione są na przedaż naywykwintnieysze mięsne potrawy, korzenia, ciasta i insze łakócie. Tu Europeyscy kupcy zwani Sadawkierami przedaią sami lub przez swoich ajentów nayprzednieysze wina i wódki, daley zaś inni bandlarze sukna, muszliny i kosztowne szale z kaszemiru. Gdzie indziey postrzedz daią się złotnicy i iubilery, którzy, ażeby zachęcić do kupna wystawiaią na widok publiczny naykostównieysze rzeczy ze swoich sklepów. Oprócz tylu wyżwspomnionych handlarzów znaydnie się ieszcze w obozie mnóstwo niewiast trudniących się sprzedażą lekarstw, i oswiadczaiących, że są wstanie czarami uleczyc choroby. Do tych policzyć można kuglarzów oszukniących zręcznością widzów, daley i tanecznice, którym także na bazarach wydzielono mieysce. To powabne grono składa się z różnych piękności Indyiskich, począwszy od nadobnych Patanerek, aż do brunatnych Kanareserek. Te ostatnie podobne są z twarzy do Cyganek i z obyczaiów, prowadzą Nomadyiskie zycie, wróżą i spiewaią graiąc przytem na instrumencie składaiącem się z miedzianey panewki, maiącey stopę szerokości, głębokości zaś na dwa cale, która także służy do gotowania. Ażeby zaś ta panewka ton wydawała, przywiązane są pod spodem, strony; graiąca trzyma ią między nogami siedząc na ziemi i przebiera po strónach pal-

cami, tym sposobem wydaie dzwięk odpowiadaiący iey śpiewaniu.

Lecz ta umieiętność nie wyżywiłaby dostatecznie te dziewic grono, gdyby do swoiey zręczności nie łączyły osobistych wdzięków; dla tego do takiego powołania wybieraią osobę z piękną twarzą i z przyiemnem ułożeniem. Łączą one ieszcze do wrodzonych wdzięków uymuiące weyrzenia i ubior odpowiadaiący ich zamiarowi; ten ubior nazywa się Chuler, a ksztaltnie okrążaiąc nadobne piersi przydaie powabu przyrodzonym wdziękom. Dziewczęta te zarówno z innemi tanecznicami w ogólności acz posledniejszemi, nie są troskliwe o zachowanie czystości iako główney cnoty panieńskiey, łatwo więc wystawić sobie można, że w tak obszernym obozie liczba ich musi bydź znaczna.

Pozostaie nam ieszcze nieco do powiedzenia o samym obozie w ogólności i iego dziwacznych osobliwościach. Wyiąwszy iednostayne rzędy namiotów, przedstawiaią budy osiadłe przez zgraię nie należącą do woyska smieszną mieszaninę różnych farb, podług smaku i okoliczności właścicieli. Tak na niektórych mieyscach postrzegać się daią podziurawione chustki i kołdry zatknięte, na żerdziach, gdzie indziey zaś budy plecione z palmowych lisci. A w mieyscach, gdzie pyszne wznoszą się namioty widać przechodzące się osły, woły, małe konie (*fattoty*) ieszcze do tey pstrey mieszaniny zgiełku przeczyniaią się dzwonki słoniów i wielbłądów. Ażeby zaś uzupełnić ten obraz, trzeba sobie wystawić rozmaitość ięzyków daiących się słyszeć w tey wrzawie. Mówią po angielsku, hindostańsku, arabsku iako też i rożnemi dyalektami, używanemi na Prowincyiach, a kto iest swiadkiem tey sceny przypomni sobie zapewne ów sławny wychód z Babilonu.

Skutki czytania Romansów.

Pan Czesnik J** posiadaiący na Podolu dwie piękne wsie, żył szczęśliwie z żoną, naylepszą i naypoczciwszą kobietą, kochani od poddanych i domowników, szacowani w sąsiedctwie, służyli za wzór zgody małżeńskiey całey okolicy. Domek skromny na dawny sposób zbudowany, odpowiadał we wnątrz powierzchowności, a choć szczupły, był im miły w słodkiey pamiątce, że się w nim rodził oyciec Pana Czesnika, i sam Czesnik w nim odprawił wesele swoie; w nim dokonczyli życia rodzice iego; w nim także i óo spodziewał się umrzeć!.. Ta iedna tylko myśl niepokoiła tych dobrych małżonków, iż żyiąc z sobą od lat 10ciu nie mieli potomstwa.

Lecz gdzież iest doskonałe szczęście któregoby chwilowe nie truły dolegliwości, — Nasz Pan Czesnik czuł tęsknotę ile razy oddawał się rozważaniom komu swoich starań, obfite pozostawi korzyści, byłby to pewnie i mocniey uczuł, gdyby przyiemna żona nie umiała rozstropnie uspokaiać iego życzenia, — po każdey rozmowie Małżonkowie rozchodzili się upoieni nadzieią, że przecież ich życzenia kiedyś spełnionemi zostaną. Niedługo więc czekali i nagrody iaką Nieba cnotliwych obdarzaią. Pani Czesnikowa powiła córkę, iakkolwiek Pan Czesnik radbyt widzieć następcę w synie, któryby oddziedziczaiąc maiątek, razem w żywym obrazie oyca przechowywał pamięć czynów powszechnie wielbionych — atoli ponieważ nie zawsze osiągnąć można cel żądań, nasz Pan Czesnik zaspokoiony w połowie i natym darze przestawał. — Nowo narodzona odebrała imie Franciszki, trzymaiąc się zawsze chwalebnych przodków zwyczaiu P. Cześnikowa sama ią karmić postanowiła.

Nie będę opisywała radości oboyga, Pan Czesnik odchodził prawie od zmysłów, i koleią żonę, dziecię, sługi a nawet i starego gumiennego ściskał. Chrzciny obchodzono okazale, kumami byli Hrabina P....... z Starostą S.... Na ucztach zszedł cały tydzień, po których szczęśliwi małżonkowie całkiem się zaięli pilęgnowaniem i wychowaniem córki, gdy doszła lat 10ciu przebywszy nayszczęśliwiey słabości dziecinne, w tey to chwili biedzić się rodzice poczęli, iakim sposobem stosownie do teraznieyszego świata dadź iey wychowanie, Pani Cześnikowa nie umiała ani muzyki, ani obcych ięzyków, a prócz polonesa nic innego nie tańczyła. Bolało ich widząc Emilią córkę Hrabiny rówiennicę Franciszki mówiącą po francuzku, graiącą dość dobrze na fortepiianie, i skaczącą gawoty.

Chociaż pragnęli by ich córka to wszystko umiała nie chcieli ią oddać na pensyię za oczy. Zaradziła temu Hrabina P.... matka chrzestna Franciszki bardzo ią lubiąca, przekładaiąc, aby taż na iakiś czas iey pieczy poruczona, od nauczycieli Emilii pobierała nauki. Z niemałym żalem i mocnym Franciszki płaczem zezwolili na to Czesnikostwo, zwyczaynie iak dobrzy Rodzice poświęcaiący własne pociechy dla dobra dzieci. Dobra Hrabiny oddalone były od włosci Cze-

snikostwa o milę, mogli często widywać córkę, i cieszyć się iey poiętnością i łagodnością. Tanemistrz nadał iey postać zgrabną, ruch giętki, chód lekki, wszystko to dodawało okrasy twarzy iey iuż i tak przyiemney z natury. Rodzice upoieni radością nic nie szczędzili łożyc na ubiory córki a ta przywiązaniem, wdzięcznoscią i pilnością w naukach nagradzała ich wydatki.

Gdy doszła lat czternastu, powróciła na łono rodziców; oyciec sprowadził iey ze Stolicy znaczny księgozbiór, lecz że nie umiał po francuzku, i nie znał w tym ięzyku autorów, te wszystkie zapłacił książki, które mu księgarz zachwalił, i które rycinami ozdobione, pięknie drukowane i oprawne z samych się romansów składały. Franciszka z natury żywą obdarzona wyobraźnią, upodobała sobie tychże czytanie, w skutku którego idealnym marzeniem maiąc głowę napełnioną, pragnęła mocno zostać bohaterką romansu.

Przyszedł nakoniec czas iey postanowienia, wielu się o iey rękę, a więcey o obiecaną w posagu wieś ubiegało, lecz Franciszka oboiętna, dla wszystkich, nie widziała między swemi czcicielami żadnego, któryby bohaterom romansowym wyrownywał. Między innemi starał się o nią Sędzic *** młodzieniec ze wszech miar pełen zalety, skromny, łagodny, uprzeymy, dobry gospodarz, iednym słowem godzien bydź zięciem Pana Czesnika, lecz i ten nie miał szczęścia podobania się a na zapytanie rodziców dla czego? - - „Nie wiem sama“ odpowiadała — „Ale moie dziecie to iest uroienie, potrzeba ie przezwyciężyć“, „będziesz z nim szczęsliwą kocha cię.“ „Ale moia mamo! iakże możesz żądać bym mu wzaiemną była, czymże na to zasłużył.“ — „Wszystkiem, iest uczciwy, dobry rozsądny, rządny, a przymioty te tak rzadko łączące się nadaią mu prawo do twey miłości, i czynią go godnym twey ręki.“ — „Pozwalam na te iego przymioty; ale nayglównieyszego nie dostaie mu.“ „A ten iest? — „niczem się nie wyszczególnia, niczem nie różni się od innych. — Stara się o mnie, wzdycha, iest nie odstępny, oswiadcza mi się — i chciałby się nakoniec ożenić ze mną, wszystko tak czyni iak inni. — ach mamo! nie, nie mogę go kochać. — „Ale moie dziecie, czegoż więc żądasz od niego?“ — „Oto aby był podobny do tych bohaterów romansowych o których czytuię, nie uwierzysz mamo, iak różnemi szli drogami by pozyskali przywiązanie swoich przedmiotów, nieszczęście, że mama nie umie po francuzku przekonała by się o tem co powtarzam, że słusznie nie mogę kochać Sędzica.

Tą odpowiedzią niezmiernie rodzice zmartwieni i żałuiąc, że po francuzku uczyć kazali, swoią córkę udali się po radę do Hrabiny P..... na drodze wymawiali sobie, że nie poradziwszy się nikogo względem wyboru książek, dozwolili córce czytać i stali się przyczyną do zbałamucenia iey głowy. Nabawiłaś nas Pani kłopotem, chcąc nam dobrze uczynić — rzekli wchodząc do Hrabiny. — Gdyby nasza Franciszka nie była się wychowywała u Pani, miałaby była staroswieckie wychowanie matki, nie byłaby wprawdzie umiała tego wszystkiego co umie, lecz byłaby posłuszną a nieczytaiąc baiek niedorzecznych wolną by była od uroionego wstrętu do Sędzica, i do tych czas byłaby iuż iego żoną. — Hrabina zdziwiona tą przemową, dopytuie się o powód ich trosków, a dowiedziawszy się o wszystkiem. — „Nie troszcie się rzecze niepotrzebnie, wszystkiemu ia zaradzę, i ręczę wam, że w tym ieszcze roku Franciszka zostanie żoną Sędzica, dozwolcie mi tylko tem kierować a upewniam, że zamysł wasz do skutku przywiodę.“ Uspokoieni więc rodzice powrócili do domu.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Hammel

włość Kanclerża Stanu Hr. Rumiancowa

We wsi Hammeł, Gubernii Mohilewskiey, własney Hrabiego Rumiancowa, Kanclerza Stanu, w którey tenże iuż teraz przesiaduie, iest liceum, dwie szkół trywiialnych, cztery rękodzielnie, i wiele innych powszechnie użytecznych instytutów. Oprócz mnogich pięknych domów, wybudowanych przez Hrabiego i przez tegoż wielu dóbr posiadaczom do mieszkania wypuszczonych, trzy pysznie wystawione pałace zdobią tę małą lecz przyiemną maiętność. W iednym z tych pałaców mieszka sam Hrabia ze swoim dworem, drugie dwa przeznaczone są na pomieszkanie dla przybywaiących gości, gdzie odbieraią wszelkie wygody i na skład różnych kosztownych zbiorów, tego gorliwego i prawdziwie patryotycznego wspieracza sztuk i umieiętności w Państwie Rossyskiem. Głoszą, że Hrabia Rumiancow, nie maiąc następców z linii prostey, ofiarować chce tę włość dla Cesarza z prośbą, aby z niey miasto powstało.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.